

KRZYSZTOF KRZYŻEWSKI

## O WALORACH POZNAWCZYCH NEGATYWNEGO UJMOWANIA... ŚWIADOMOŚCI (?)

**Streszczenie.** Tak bogata, wielowątkowa i wewnętrznie zróżnicowana tradycja problematyki świadomości, jak i jej wyjątkowa złożoność i trudność, jednoznacznie „podpowiada” oraz uzasadnia nieodrzućcie zaraz na początku, z góry, jakichkolwiek możliwości podejścia do tego szczególnego przedmiotu i jakichkolwiek sposobów jego ujmowania; w tym możliwości podejścia apofatycznego i apofatycznego sposobu ujmowania go. Ich poznawcze walory zdaje się sugerować możliwa, przynajmniej możliwa, interpretacja: zasady ekonomii wyjaśniania (*parsimony principle*) – podstawowej zasady określającej tryb wyjaśniania realizowany z perspektywy trzecioosobowej – w kategoriach negatywnych i pozytywnych momentów/wątków jej zawartości, Ayera eksplikacji fenomenu prywatności oraz Marcela propozycji ukazania specyfiki (konstruktu) świadomości przy pomocy idiomu *over and above*, wskazującego nie tylko na nie-zwyczajność świadomości jako konstruktu wyjaśniającego, lecz także odsyłającego do nie-zwyczajności wyjaśnianego przezeń zachowania. Takie apofatyczne podejście – najpierw do zachowania, a potem jego mechanizmu – i takie ich (zachowania i jego mechanizmu) najpierw apofatyczne ujęcie zdaje się naprowadzać tak na samą możliwość, jak i na kierunek oraz sposób pozytywnego do nich podejścia i zawartość pozytywnego ich ujęcia; i taki zdaje się być ich (podejścia i ujęcia) podstawowy poznawczy walor. To, czy ten tryb roboty, zastosowany do pewnej postaci prywatności – wyróżnionej jeszcze na etapie negatywnego do niej podejścia i jej negatywnego jeszcze ujęcia – pozwoli później, na etapie pozytywnego już do niej podejścia i pozytywnego już jej ujęcia, w pewnym momencie na jej identyfikację z najmocniej rozumianą świadomością, to najważniejsza, ale zarazem i najtrudniejsza, z pozostających do rozważenia spraw.

**Słowa kluczowe:** świadomość, apofatyczne ujęcie

Nagłówek prowadzonych niżej rozważań, jego zawartość i struktura, określa właściwie – i to na względnie wysokim poziomie ogólności – jedynie ich przedmiot, bowiem wielokropek poprzedzający ostatni jego człon, tzn. kategorię „świadomości”, i następujący po niej znak zapytania, nieprzygotowany czy niezapowiedziany żadnym zaimkiem pytajnym, może zostać odczytany, co najwyżej, jako sygnał pewnego wyekspozowania i dowartościowania złożoności i problematyczności

spraw związanych tylko z tą jedną obecną w nim kategorią. Dopuszcza zatem – stosownie do teoretycznie możliwych różnych rozkładów akcentów – idące w różnych kierunkach i na różnych poziomach ogólności/konkretności realizowane w tych rozważaniach rozwinięcia, najpierw na etapie problematyzacji (ich) przedmiotu, a następnie na etapie szukania rozwiązań postawionych problemów. Przyjęty w tych rozważaniach rozkład akcentów jest taki, że daje podstawy do pytania, w związku z kolejnymi członami nagłówka, odpowiednio, o:

- faktyczność czy, przeciwnie, tylko domniemanie walorów (...) i ewentualnie ich mniej lub bardziej konkretnie, na różnych wymiarach charakteryzowalną, jakość, np. niespecyficzność/specyficzność;
- modalność, konkretnie – możliwość jedynie czy także konieczność (obecności) negatywnego ujmowania świadomości;
- (jeśli to negatywnie ujmowanie jest przynajmniej możliwe) jego miejsce i pozycję w obrębie większej całości, tzn. finalnego „pełnego” ujęcia, zawierającego także momenty/wątki pozytywne;
- jego na różnych wymiarach opisywalną postać (np. prostotę/złożoność wieloetapowość czy wielostopniowość, moc zakres, tymczasowość, itd.);
- wreszcie jego funkcjonowanie w obrębie tej większej całości (z naciskiem na konkretną jakość pełnionych w niej funkcji).

Odpowiedzi na te przykładowo tylko wyżej wymienione, i inne jeszcze, pytania muszą być koniecznie relatywizowane do mnogości i różnorodności znaczeń (treści) kategorii świadomości i wyznaczanych przez nie przedmiotów – jej desygnatów. Nie jest jednak, jak się wydaje, ani możliwa ani nawet potrzebna dla przeprowadzenia tej relatywizacji szczegółowa analiza różnych obecnych w literaturze przedmiotu typologii znaczeń kategorii świadomości i określonych przez nie jej desygnatów. Wystarczy przywołać, i to bez wdawania się w szczegóły, dwa charakterystyczne ich przykłady. Jeden z nich stanowi – wychodząca od łacińskiego źródłosłowu i budowy kategorii *consciousness* – historyczno-systematyczna taksonomia „najpierw”

kolejnych jej znaczeń, a „następnie” jej desygnatów wg różnych kryteriów (w tym kryterium ich statusu ontycznego) autorstwa Th. Natsoulasa<sup>1</sup>. Drugi natomiast – to będąca w powszechnym obiegu systematyczna, według różnych i nie do końca czytelnych kryteriów przeprowadzona (por. na przykład *access consciousness* z innymi członami podziału), taksonomia już samych tylko postaci świadomości dokonana przez N. Blocka. Jeśli skorzysta się jeszcze dodatkowo z analiz różnie klasyfikowanych teorii świadomości (por. „drzewo wyborów” Carruthersa i metateoretyczne analizy Natsoulasa<sup>2</sup>, to bez trudu da się wychwycić przewijające się w tym obszernym materiale momenty (na poziomie przedmiotowym)/wątki (na poziomie teorii), znaczące dla tej relatywizacji i je w niej wykorzystać. Oto one:

- złożoności związków klasyfikowanych znaczeń pozwalających na potraktowanie przynajmniej niektórych z nich jako tworzących rodzinę znaczeń;
- wyróżnionej pozycji tych znaczeń, zgodnie z którymi kategoria świadomości nazywa pewne szczególne sposoby poznania określonych przedmiotów z akcentem na ich (tzn. przedmiotu i sposobu poznania) wzajemne związki;
- różnie słabych/mocnych eksplikacji tej szczególności w postaci warunków nałożonych na (te) sposoby (poznania) i ich przedmioty; czytelny przykład takich eksplikacji zawiera między innymi metateoretyczna dyskusja na temat perspektyw i ograniczeń różnych wersji teorii świadomości jako wyższego rzędu myślenia (*HOT theories of consciousness*) prowadzona w kategoriach „(to) prove too much/too little”<sup>3</sup>;

---

1 Th. Natsoulas, *Concept of Consciousness*, *Journal of Mind Behavior* 4(1983), 13–59.

2 Tenze, *An Examination of four Objections to Self-intimating States of Consciousness*, *Journal of Mind Behavior* 10(1989), 63–116; tenze, *What Is Wrong with Appendage Theory of Consciousness*, *Philosophical Psychology* 6(1993) 2, 137–155.

3 R.J. Gennaro, *The HOT Theory of Consciousness. Between a Rock and a Hard Place?*, *Journal of Consciousness Studies* 12(2005)2, 3–21.

- wyróżnionych, wręcz skrajnie „mocnych” postaci tych warunków artykułowanych na przykład, w kategoriach *phenomenal experience, what is it to be ... , self-intimating, durchleben*.

Wydaje się, że tak samo można potraktować eksplikację specyfiki świadomości, wykorzystującą charakterystyczny idiom *over and above*, w trakcie analizy i dyskusji możliwości ujęcia świadomości na gruncie funkcjonalizmu w takiej postaci: „It [consciousness – K.K.] is that which, over and above the information or internal representation, we refer to as known directly or non-inferentially when we report our states of feelings”<sup>4</sup>. Jest on dlatego w tym kontekście szczególnie ważny, że jego słownikowa eksplikacja: „If something occurs or is required over and above what is normal or known about, it occurs or is required in addition to the normal or known thing, and it is of ten surprising or unreasonable”<sup>5</sup> – konstatająca (najkrócej mówiąc) nie-zwyczajność tego, co się nim opisuje – zdaje się dopuszczać nie tylko w ogóle możliwość jego negatywnej interpretacji, lecz także jej (negatywnej interpretacji) pierwotność w stosunku do ewentualnej wtórnej jego interpretacji pozytywnej. (Nie jest przy tym na razie, na tym etapie rozważań, znaczące to, czy i na co jeszcze, eksplikacja ta pozwala – a zdaje się pozwalać na stopniowalność tej nie-zwyczajności – czy, mocniej, co ona nawet ewentualnie jeszcze wymusza). Dodatkową argumentacją za takim właśnie jej potraktowaniem stanowi użycie tego idiomu w podobnym kontekście – konkretnie w kontekście dyskusji nie-zwyczajności wolności woli w zestawieniu ze zwyczajnością wolności działania w postaci np. braku przymusu<sup>6</sup>.

Odpowiedzi na postawione wyżej pytania trzeba jednak jeszcze relatywizować do perspektywy, z jakiej ujmuje się/próbuje się ujmować świadomość – 1/3 osobowej czy, inaczej mówiąc, wewnętrznego/

4 A.J. Marcel, *Phenomenal Experience and Functionalism*, w: *Consciousness in Contemporary Science*, eds. A.J. Marcel, E. Bisiach, Oxford 1988, 128.

5 Hasło *Over*, w: *Collins Cobuild English Language Dictionary*, London – Glasgow 1990, 1024b–1025a.

6 Por. R. Kane, *Significance of Free Will*, New York – Oxford 1998, 15.

zewnątrznego obserwatora. Jeśli bowiem wydają się one oczywiste w przypadku perspektywy wewnętrznego obserwatora, to już nie są takie w przypadku dwu dalszych możliwych teoretycznie układów: dopuszczenia obydwu perspektyw i szukania możliwości w ogóle ich syntezy i jej postaci oraz dopuszczenia jedynie perspektywy zewnętrznego obserwatora; także wtedy, gdy dopuszczenie takie ma charakter jedynie pewnego metodycznego zabiegu, mającego na celu badanie i ocenę jej możliwości i ograniczeń. Co więcej, pojawiają się tak w przypadku pierwszego, jak i drugiego układu pytania – delikatnie mówiąc – kłopotliwe. To te właśnie kłopotliwe pytania o niemożliwość/możliwość identyfikacji dobrze znanej (ale jedynie z perspektywy pierwszoosobowej) świadomości, poza tą perspektywą zapowiada znak zapytania, którym opatrzona została nie tylko kategoria świadomości, ale całe przedsięwzięcie, o którym mowa w nagłówku. Jest to w przypadku pierwszego układu pytanie o ewentualne „miejsce” i „pozycję”, które by umożliwiły potraktowanie ujmowanego w nich, za każdym razem inaczej, przedmiotu, stosownie do specyfiki każdej z nich jako ostatecznie jednego i tego samego przedmiotu. W przypadku zaś układu drugiego o faktyczność/domniemanie ryzyka popełnienia błędu *petitionis principii* – czy wręcz już popełnienia go – przez sam fakt nazywania na samym początku, „po imieniu”, poszukiwanego przedmiotu, gdy tymczasem, zgodnie ze specyfiką perspektywy trzecioosobowej identyfikacja taka i nazywanie (w obszarze tego wszystkiego, co nie jest intersubiektywnie bezpośrednio dostępne) może mieć miejsce dopiero na samym końcu roboty i musi mieć postać ujęcia funkcjonalnego (na początku można mówić jedynie „tam musi jeszcze coś być, coś innego, nieznanego”).

W kontekście tych kłopotliwych pytań znacząca wydaje się być obecność, obok ujęcia świadomości i jej specyfiki przy pomocy idiomu *over and above*, w tym samym tekście sformułowanej jednoznacznie mocnej tezy: „It [consciousness – K.K.] is legitimate since there are as reasonable grounds for identifying consciousness as there are for

identifying other psychological constructs”<sup>7</sup>. Pojawia się zatem okazja zbadania i samej możliwości określonego trybu poczynania sobie ze świadomością z perspektywy zewnętrznego obserwatora – punktu wyjścia, kierunku posuwania się naprzód, jego reguł i punktu dojścia – i jej walorów. Dowartościowuje tę okazję zdobyte już przez psychologię, uprawianą z tej właśnie perspektywy, i to w najmocniejszej jej wersji radykalnego behawioryzmu Skinnera, doświadczenie efektywnego radzenia sobie z tak nie-zwyczajnym w tym kontekście fenomenem jak prywatność; przemawiają też za tym związki łączące prywatność ze świadomością – i to ich wykorzystanie sygnalizował obecny w nagłówku wielokropek.

I. Przedmiotowy, metodologiczny i metateoretyczny kontekst dla podniesionych wyżej spraw – dokładniej, najbardziej znaczące dla nich momenty (na poziomie przedmiotowym) czy wątki (na poziomie teorii) – najlepiej, jak się zdaje, budują następujące, niżej *in extenso* przytoczone, fragmenty:

- „Consciousness is like the Trinity; if it is explained so that you understand it, it hasn't been explained correctly”<sup>8</sup>;
- „Without consciousness the mind-body problem would be much less interesting. With consciousness it seems hopeless”<sup>9</sup>. „It seems to me more likely, however, that mental-physical relations will eventually be expressed in a theory whose fundamental terms cannot be placed clearly in either category”<sup>10</sup>;
- „These two intuitions can be summarized in the following mottos: Consciousness is as consciousness does versus consciousness is as consciousness seems. The former is a causal intuition (...). The latter, in contrast, is the phenomenal (...) Most of

7 A.J. Marcel, dz. cyt., 121.

8 R.J. Joynt, *Are Two Heads Better than One?*, Behavioral and Brain Sciences (1981)4, 108, za: K.V. Wilkes, *Is Consciousness Important?*, British Journal for the Philosophy of Science 35(1984)3, 223.

9 Th. Nagel, *What Is It Like to Be a Bat?*, Philosophical Review 83(1974)4, 436.

10 Tamże, 450, przypis.

the time these two intuitions pull in different and sometimes opposite direction, and accounts of consciousness built around one intuition are typically accused of failing to capture the other intuition. I believe that this undesirable consequence, (...) stems from another fundamental, but misleading, intuition – the Essentialist Intuition: that if the characterization of consciousness is essentially causal, then it has to be essentially non-phenomenal, and if it is essentially phenomenal, then it is essentially non-causal. (...) I hope to provide support for a counter intuition – the antidote intuition: what consciousness does, qua consciousness cannot be characterized in the absence of how consciousness seems but, more importantly, how consciousness seems cannot be conceptualized in the absence of what consciousness does”<sup>11</sup>.

Ich znaczenia wprost nie da się przecenić; i to niezależnie od tego, że można mieć rozmaite „ale” do precyzji zawartych w nich sformułowań. Podnoszą one bowiem – więcej, dowartościowują – sprawy:

- możliwości/nieвозмоści poznania w ogóle świadomości z racji jej specyfiki czy poznania jej (z tych samych racji) z perspektywy trzecioosobowej, w ramach zwykłego trybu tworzenia w psychologii w celu wyjaśniania zachowania różnego typu konstruktów teoretycznych;
- precyzyjnego dookreślenia kategorii świadomości, idącego w kierunku najmocniejszego, jeśli można tak powiedzieć jej rozumienia (por. *phenomenal experience; what is it like...*);
- rygorystycznego wypełnienia podstawowych zasad określających tryb roboty w przypadku tak perspektywy pierwszo- jak i trzecioosobowej, tzn. odpowiednio Husserla „zasady wszelkich zasad” i *parsimony principle*, wypełnienia stanowiącego

---

11 G. Güzeldere, *Consciousness: What It Is, How to Study It, What to Learn from Its History*, *Journal of Consciousness Studies* 2(1995)1, 36.

*conditio sine qua non* ewentualnej ich (perspektyw i uzyskanych w nich wyników poznawczych) syntezy.

Następnie dlatego, że naprowadzają – to, czy tak się dzieje w efekcie „zwykłego” skojarzenia czy uchwycenia odpowiedniej analogii, nie ma właściwie znaczenia – na możliwość sięgnięcia, w przypadku tak szczególnego przedmiotu jak świadomość, po specyficzny zabieg, jakim jest właśnie ujęcie negatywne (*via negativa*). Dalej dlatego, że pozwalają na precyzyjną rekonstrukcję dwojakiego rodzaju sytuacji (poznawczej), efektu: albo przyjęcia i stosowania obydwu perspektyw (pierwszo- i trzecioosobowej) – przy czym tej pierwszej niekiedy jedynie milcząco, w efekcie samego tylko operowania kategorią świadomości (w jej tradycyjnym rozumieniu równoznacznym z określoną jej wizją i tezą o jej realnym istnieniu) – albo przynajmniej tymczasowego, i na zasadzie metodycznego wątpienia jedynie dokonanego, oddalenia perspektywy pierwszoosobowej, niezbędnego dla uchwycenia i oceny immanentnych możliwości i ograniczeń konsekwentnie stosowanej perspektywy trzecioosobowej. Wreszcie dlatego, że ostatecznie umożliwiają równie precyzyjne sformułowanie pojawiającego się w każdej z nich, za każdym razem innego, centralnego/podstawowego „zadania do wykonania” – dojścia do świadomości i jej ujęcia; w tym i samej obecności, i miejsca oraz waloru poznawczego, ewentualnego negatywnego jej ujmowania. W pierwszej z tych sytuacji poznawczych byłoby to zadanie uchwycenia i ukazania, w efekcie przyjęcia perspektywy pierwszoosobowej i wyczerpania całej zawartości doświadczenia świadomości, tak jej unikatowej przeżyciowej jakości, jak i jej unikatowej (regulacyjnej) funkcji, mogącej mieć, przynajmniej teoretycznie rzecz biorąc, behawioralne efekty, dostępne w konsekwencji z perspektywy trzecioosobowej. W drugiej natomiast sprowadzałyby się ono do wyjaśniania kolejno coraz bardziej nie-zwyczajnych zachowań w kategoriach kolejno *lege artis* (!) przyjmowanych hipotetycznych mechanizmów, tzn. nie-takich, jakie do tej pory wystarczały do wyjaśniania, mających nie-takie, jakie dotychczas wystarczyło im przypisać dla wyjaśnienia, cechy



i podlegających nie-takim, jakie do tej pory trzeba było zrekonstruować, zasadom/regułom – czyli, ogólnie mówiąc, do negatywnego, pierwotnie przynajmniej, ich (tych mechanizmów) ujęcia i, co najwyżej dopiero wtórnie, pozytywnego ich scharakteryzowania; ostatecznie zaś całościowej ich identyfikacji, nazwania ich „po (jednym) imieniu”.

Podstawowe/centralne pytanie dotyczy – jak sugeruje to znak zapytania, którym (w jego zwykłym sensie) opatrzona została kategoria świadomości – tego, czy będzie można, zbierając w jedną całość wszystkie, negatywne i pozytywne, cząstkowe charakterystyki tych mechanizmów, określić je (mechanizmy) mianem świadomości, zachowując (przy tym) najmocniejsze jego (miana) rozumienie, czy też, przeciwnie, trzeba będzie do ich nazwania, oczywiście niearbitralnie, albo użyć jakiegoś (innego) z już obecnych i funkcjonujących, czy to w języku potocznym czy w innych naukach, terminów nadając mu jednak specyficzny, techniczny, psychologiczny sens, albo stworzyć jakiś neologizm i analogicznie taki właśnie specyficzny, techniczny, psychologiczny jego sens wyznaczyć, wiążąc relacją określania wyjaśniane zachowanie z wyjaśniającymi je hipotetycznie postulowanymi wewnętrznymi mechanizmami.

II. (To), jak to wszystko, co zostało wyżej, dokładniej w odniesieniu do drugiego typu sytuacji poznawczych, zgłoszone jako „zadanie do wykonania”, wygląda w pewnej pierwotnej/wyjściowej i względnie prostej postaci oraz pewnej postaci wtórnej/kolejnej i bardziej złożonej (sens tych epitetów stanie się za chwilę jasny) – (bo) to, że coraz bardziej nie-zwyczajne zachowania trzeba będzie wyjaśniać w kategoriach coraz bardziej nie-takich, jakie dotychczas wystarczały, można właściwie bez żadnej dyskusji całkowicie zasadnie, niejako z góry, przyjąć – (z)ilustruje najlepiej szeroko rozumiany (tzn. obejmujący metodologię, metodykę, conceptualizację) sposób, w jaki psychologia poczyniła sobie z fenomenem prywatności (choć nie zawsze pod tym szyldem – por. niżej) jako przedmiotem swego

badania. Precyzyjniej za Ayerem<sup>12</sup> rzecz ujmując to, jak poczynala sobie: albo z niedostępnością w ogóle dla otoczenia danej jednostki pewnego określonego przedmiotu (jego istnienia w ogóle, jego jakościowego uposażenia), albo (jego niedostępnością) na sposób, w jaki jest on dostępny samej jednostce, i uprzywilejowanym, tym samym, do niego dostępem owej jednostki. Takie rozumienie prywatności pozwalała:

- wyróżnić w niej samej momenty negatywne i pozytywne i, odpowiednio, w jej ujęciu wątki negatywne i pozytywne;
- rozróżnić prywatne sposoby poznania, prywatne ich przedmioty (ich korelaty), prywatne dane; także wszystko to w tych w różnorakich odmianach/postaciach porównawczo ująć;
- potraktować, korzystając z wieloznaczności kategorii świadomości, świadomość i jako pewien szczególny „przypadek” prywatnego poznania, i jako pewien szczególny „przypadek” prywatnego przedmiotu, i pewien szczególny „przypadek” prywatnych danych;
- postawić cały szereg pytań z obszaru, lepiej poziomu, meta-metodologii, rozwijających pytanie zasadnicze o to, gdzie i jak (w najszerszym tego „jak?” rozumieniu) można, pozwalając sobie na takie kolokwializmy, natknąć się na prywatność – tzn. jej doświadczyć (?), czy zacząć ją domniemywać – tzn. w postaci hipotezy spełniającej wszelkie określone przez *parsimony principle* warunki postulować (?).

Widać teraz wyraźnie, że – zamierzone zaledwie jako ilustracja – poczynanie sobie przez psychologię z fenomenem prywatności może mieć większą, a przede wszystkim inną, niż tylko ilustracyjną, wartość. Może bowiem, jak się wydaje, stanowić znaczący, z systematycznego, a nie tylko historycznego, punktu widzenia, fragment dyskusji zarysowanej wyżej problematyki. Ewidentnie potwierdza tę

---

12 A. Ayer, *Privacy*, w: *Studies in the Philosophy of Thought and Action*, ed. P.F. Strawson, London – Oxford – New York 1968.

możliwość analiza tak podejścia do zdarzeń prywatnych F.B. Skinnera, jak i jego zawartość ich ujęcia, wreszcie zupełnie wyjątkowa, oficjalnie skonstatowana, ich (podejścia i ujęcia) pozycja w całości behawioryzmu radykalnego, określona z jednej strony przez oczywistą niedyskutowalność samego faktu prywatności<sup>13</sup>, zaś przez obrany punkt wyjścia, kierunek posuwania się naprzód oraz punkt dojścia i jego implikacje – w sumie alternatywny wobec tradycji tryb roboty i walor jego rezultatu – dialektyczny charakter poznawczego ujęcia prywatności i sygnał (?) dialektycznej jej natury, z drugiej. Skinner pisał: „Problem prywatności można potraktować w całkiem nowy sposób, gdy za punkt wyjścia weźmie się zachowanie, zamiast bezpośredniego doświadczenia. (...) Zgodnie z teorią behawioralną (...) relacje między organizmem a środowiskiem, charakterystyczne dla procesu poznania, są tego rodzaju, że prywatność świata ograniczonego powierzchnią ciała nakłada poważniejsze ograniczenia na wiedzę podmiotu niż na dostęp, który może mieć do niej badacz”<sup>14</sup>.

Na specjalne podkreślenie zasługuje przy tym, w kontekście rozważanych teraz i tutaj spraw, Skinnera:

- wzbogacenie eksplikacji prywatności o moment czy wątek szczególnego niepoznawczego związku jednostki z (niektórymi) zachodzącymi w niej zdarzeniami – ujmowanego przez niego w kategoriach bliskości (*familiarity*), zażyłości, intymności, wreszcie mojsości; związku, mającego określone konsekwencje i poznawcze (dobrej znaności – *familiarity*), i niepoznawcze, w postaci niemożliwości oderwania się od nich<sup>15</sup>;
- jednoznaczne i bardzo mocne zgłoszenie nieredukowalności do niczego innego tej szczególnej korelacji zdarzenia prywatnego z (jego) prywatnym poznaniem, jej niewrażliwości na rozwój

---

13 F.B. Skinner, *Pół wieku behawioryzmu*, tłum. z ang. J. Siuta, *Przegląd Psychologiczny* 30(1987)1, 13–33.

14 Tamże, 19.

15 Tamże.

- techniki/technologii poznania naukowego i ostatecznie, w konsekwencji, niezbywalności tej prywatności;
- wykorzystanie (w swej koncepcji) różnych wątków biologicznych w dwojakiej postaci: raz (znajomości) biologii (anatomii i fizjologii) proprio- i interocepcji dla wyróżnienia i wskazania interesującej go postaci fenomenu prywatności (co przydaje się do oddalenia stawianego mu zarzutu wprowadzania do swego behawioryzmu radykalnego świadomości) oraz jej charakterystyki i typologii; drugi raz różnicującej (to, co prywatne i to, co publiczne) funkcji natury (a nie tylko otoczenia społecznego) oraz, w konsekwencji regulacyjnej/adaptacyjnej funkcji tego różnicowania, stawiającego jednostkę w ewidentnie lepszej sytuacji niż otaczającą ją społeczność, która dostępem tego typu jak proprio- i interocepcja (do obiektu swego badania) nie rozporządza (por. bezpośrednio niżej);
  - (w konsekwencji dwu powyższych punktów) oficjalne postawienie pytanie o metodologiczne i metodyczne (od pierwszych do drugich przeprowadza kategoria operacjonalizacji) konsekwencje dla analizy funkcjonalnej sytuacji, w której jeden, dwa lub nawet wszystkie trzy człony trójczłonowych kontyngencji (tzn. stymulacja, zachowanie, wzmocnienie) mają charakter prywatny;
  - szczególne, ostatecznie, dowartościowanie sprawy (szeroko rozumianego) statusu/charakteru tak swego ujęcia jak i jego przedmiotu przez oddalenie z jednej strony świadomościowej, a drugiej mediacyjnej jego interpretacji oraz realizowany faktycznie tryb całej roboty.

Wszystkie one występują, co prawda, w określonej konkretnej wersji, związanej tak z konkretną postacią analizowanej prywatności, jak i trybem tej analizy i szeroko rozumianym sposobem ujęcia – być może nawet, mocniej, przez nie wyznaczoną. W sposób zupełnie naturalny naprowadzają jednakże na ich podjęcie w wersji ogólnej i ewentualnie wtórną (przeprowadzaną dopiero wtedy, gdy to się

okaże konieczne), ich relatywizację do innych postaci prywatności, w tym oczywiście świadomości, innych trybów ich analizy oraz innych szeroko rozumianych sposobów ich ujęcia i ostatecznie pozwalają spodziewać się wymiernych tego zabiegu korzyści.

Ta ogólna wersja zawierałaby/obejmowałaby odpowiednio/kolejno sprawy:

- złożonych związków prywatności poznawczej z bliskością czy, mocniej, moją;
- szczególnej korelacji przedmiotów prywatnych/nieprywatnych sposobów poznania i (samych) tych prywatnych/nieprywatnych sposobów poznania, stosownie do Ayera dwojakiej, ze względu właśnie na przedmiot i sposób (jego) poznania, eksplikacji prywatności (por. wyżej); można/trzeba bowiem, jak się wydaje, nawet na tym poziomie ogólności, którego dotyczy prowadzone teraz rozważanie, wyróżnić za Ayerem dwie, „mocną” i „słabą”, postaci prywatności;
- obecności, miejsca, funkcjonowania i statusu danych, pochodzących spoza psychologii, znaczących dla ujęcia prywatności: jego/jej (tzn. ujęcia/konstatacji z jednej strony oraz samej prywatności z drugiej) miejsca, funkcjonowania i pozycji;
- (w konsekwencji dwu powyższych punktów) implikacji metodologicznych i metodycznych dla możliwości/niemożliwości swojego „obejścia” prywatności czy, przynajmniej, znalezienia punktów zaczepienia dla takiego zabiegu;
- ustalenia, ostatecznie, szeroko rozumianego statusu i charakteru tak samego ujęcia prywatności i jego (ujęcia) przedmiotu; dokładniej, jego/ich, stosownie do dwu („mocnej”/ „słabej”) postaci prywatności, hybrydowej/niehybrydowej natury.

Tę nie tylko ilustracyjną wartość potwierdza także, prowadzona z perspektywy podjętej w tych rozważaniach problematyki,

reinterpretacja i analiza wybranych fragmentów teorii autopercepcji Bema<sup>16</sup>. Dla uchwycenia bowiem specyfiki autopercepcji zestawia ona ją, i porównuje, z percepcją społeczną. Dokładniej, zestawia i porównuje dochodzenie do znajomości, odpowiednio, własnych i cudzych postaw, emocji i innych wewnętrznych stanów: z jednej strony inferencyjny w obydwu przypadkach sposób tego dochodzenia – w autopercepcji jest on jedynie częściowo (!) taki – oraz zakres i jakość danych dotyczących jawnego zachowania (jednostki) i regulujących je zmiennych, stanowiących przesłanki (tej) inferencji, z drugiej strony. Wynik tych zabiegów (tzn. zestawiania i porównywania) można streścić w konstatacji i takozsamości (z pewnym zastrzeżeniem – por. bezpośrednio wyżej) samego sposobu, i odmienności/nierówności, na korzyść autopercepcji, zakresu i jakości danych-przesłanek (nierówność ta dotyczy stymulacji proprio- i interoceptywnej, informacji o przeszłych zachowaniach, motywacyjnych efektów poznania oraz perspektywy poznawczej). W konsekwencji zaś zasadne i legitymizowalne zdaje się być nie tylko odczytanie teorii autopercepcji Bema jako teorii podejmującej pewne wybrane fragmenty problematyki prywatności, lecz także trochę przewrotne – bo wykorzystujące w dobrych celach/dla dobra sprawy zrozumiałe w tym kontekście, pewne jej niedopowiedzenia (por. niżej) – jej szczególne potraktowanie. Jeśli jeszcze dodatkowo ujmie się ją łącznie, co jest naturalne, z koncepcją prywatności Skinnera, to wartości jednej i drugiej, w tym połączeniu i dzięki niemu, właściwie nie da się przecenić. Wyznacza ją/je *implicite* zgłoszona ważność spraw:

- wielości i różnorodności postaci prywatnych sposobów poznania, ich (prywatnych) przedmiotów, prywatnych (dotyczących ich) danych;
- teoretycznie przynajmniej możliwego dwojakiego trybu wprowadzania w zakres badania psychologicznego prywatności,

---

16 D. Bem, *Self-Perception Theory*, w: *Advances in Experimental and Social Psychology*, ed. L. Berkowitz, L. Berkowitz, vol. 6, Academic Press, New York 1972, 1–62.

w jej licznych i różnorodnych postaciach oraz, w konsekwencji, dwojakiego statusu, i szeroko rozumianego charakteru, tak psychologicznego jej ujmowania/ujęcia jak i jej samej.

Nie jest przy tym istotne, że na tym etapie analizy tę wielość i różnorodność, w przypadku teorii Bema się zaledwie przeczuwa, bo nie została ona jeszcze określona i ostatecznie zidentyfikowana/nazwana po imieniu (w przypadku koncepcji Skinnera jest to prywatność proprio- i interocepcji), a dwojaki, teoretycznie przynajmniej możliwy, tryb wprowadzania prywatności i jego konsekwencje ustala (trochę) wbrew oficjalnym deklaracjom i preferencjom Skinnera (por. wyżej), a potem dopuszcza w przypadku teorii autopercepcji Bema, radząc sobie w ten sposób także z jej niedopowiedzeniami i w tym zakresie. Istotne bowiem jest jedynie to, że w całej swej okazałości jawi się teraz konieczność precyzyjnego, chociaż tylko „możliwościowego”, ich (tych spraw) rozważania.

Pierwsza z nich sprowadza się kolejno do: ustalenia wymiarów ujęcia i charakterystyki tych prywatnych, wstępnie przynajmniej rozróżnionych, sposobów poznania, uchwycenia stałości/zmienności wzajemnych związków tak samych tych wymiarów, jak i ocen na nich oraz, ostatecznie, skonstruowania ich (tych prywatnych sposobów poznania) taksonomii według rozmaitych kryteriów. Przykład proprio- i interocepcji, dzięki strukturze i zawartości samej jego nazwy, bardzo czytelnie ukazuje wyróżnioną pozycję, jako wymiarów pierwszego rzędu, wymiarów ich przedmiotu i sposobu/sposobów i, w konsekwencji, użyteczność materialnej (jeśli użyć terminologii Ingardena) ontologii poznania (por. niżej sygnał możliwej/możliwych konkretyzacji w tym zakresie), a także, jak się bezpośrednio niżej okaże, szczególność trybu i kolejności wprowadzania różnych postaci prywatności jako kryterium możliwej ich taksonomii. Przykład ten ukazuje także, jednak już nie tak czytelnie, możliwość i ważność oraz wzajemne związki charakterystyk negatywnych i pozytywnych. Druga natomiast do ukazania najpierw każdego z tych dwu trybów osobno w jego przebiegu – punkcie wyjścia, kierunku posuwania

się naprzód, strukturze, w tym szczególnie jej fazach negatywnych/pozytywnych, wreszcie punkcie dojścia – rezultacie, tzn. zasadnym/legitymizowalnym czy niezasadnym/nielegitymizowalnym wprowadzeniu prywatności, w określonej postaci, w zakres badania psychologicznego oraz implikacjach dla statusu i charakteru (samej) prywatności, a następnie odniesienia ich nawzajem do siebie, w tym możliwości/nieвозмоści (i innych *modi*) takiego odniesienia i ostatecznie wykorzystania.

Wydaje się, że oddalając na czas analiz, w charakterze jedynie pewnego zabiegu metodycznego, oficjalnie zgłoszony przez Skinnera sprzeciw wobec „mediacyjnej” interpretacji jego koncepcji zdarzeń prywatnych, można tę proprio- i interoceptywną postać prywatności, tak jak ona zdaje się prezentować w świetle tej koncepcji, wykorzystać do zilustrowania zgłoszonych wyżej dwu trybów w ich najważniejszych momentach, ich wartości i wzajemnych relacjach.

I tak: jeden/pierwszy (?) z nich dałby się sprowadzić do: wyjścia od anatomii i fizjologii proprio- i interocepcji (rzeczywistości/wiedzy o niej) oraz konstatacji, oczywistej (w tym kontekście), ich prywatności, by – przez wyprowadzenie ich regulacyjnych/adaptacyjnych funkcji/konsekwencji – w efekcie/ostatecznie dojść do (konstatacji) przewagi jednostki nad otaczającą ją społecznością w zakresie, odpowiednio, samopoznania jednostki nad poznaniem posiadanym na jej temat przez otoczenie społeczne i w konsekwencji samokontroli jednostki nad kontrolą sprawowaną nad nią przez jej otoczenie społeczne. Inny/drugi (?) natomiast do: skonstruowania (w duchu neobehawioryzmu) teorii/modelu wyjaśniających w kategoriach/przy pomocy hipotezy prywatności – prywatnego sposobu poznania, jego prywatnego przedmiotu oraz prywatnych danych – skonstatowaną w punkcie wyjścia przewagę poddanego samokontroli, opartej na tym prywatnym (samo)poznaniu, funkcjonowania (samej) jednostki nad jej funkcjonowaniem kontrolowanym przez (jej) otoczenie społeczne, na podstawie nieprywatnego przez to otoczenie jej poznania. Trzeba to tak robić dlatego, że wyjaśniając nie-takie, jakie do tej pory były



w „zwykły” sposób wyjaśniane, zachowania, trzeba z konieczności – bo inaczej się tego zrobić nie da (!) – przyjąć hipotetycznie nie-takie, jakie dotąd wystarczały do wyjaśnienia wewnętrzne mechanizmy, przypisać im hipotetycznie nie-takie, jakie dotychczas wystarczało przypisać im cechy i wreszcie postulować hipotetycznie nie-takie, jakich założenie okazywało się dotąd wystarczające, zasady/reguły ich (tych mechanizmów) funkcjonowania. Odniesienie nawzajem do siebie tych dwu trybów, nawet po takiej, jak dokonana bezpośrednio wyżej na wysokim poziomie ogólności, skrótovej ich rekonstrukcji, uzasadnia z jednej strony oczywistość, jak się wydaje, wniosku o naturalnej odmienności ich implikacji dla sprawy statusu i szeroko rozumianego charakteru tak koncepcji prywatności, w których są one realizowane, jak i samych prywatności oraz ważność sprawy możliwości/nieвозмоści konstatacji identyczności „jednej” i „drugiej” prywatności (przedmiotu – punktu dojścia jednego i drugiego trybu), konstatacji opartej na ich wielowymiarowych charakterystykach, z drugiej.

Nasuwa ono także pytanie o możliwość/nieвозмоści uogólnienia wyników dotychczasowych analiz na całość możliwych postaci prywatności – tym bardziej, że prywatności sygnalizowane przez, odczytaną tak, jak to zostało zrobione, teorię autopercepcji Bema są na razie jeszcze bardzo nieokreślone w swej specyfice i właściwie niezidentyfikowane – i wtórnego dopiero ich relatywizowania do ich wewnętrznego zróżnicowania. W konsekwencji zaś dowartościowuje podniesioną już wyżej sprawę porządku ich wprowadzania w zakres psychologii; oczywiście, jeżeli jest ono w ogóle możliwe/konieczne i zasadne. Zdaje się także dopuszczać pozytywną odpowiedź na postawione pytanie; pod jednym wszakże warunkiem. Dotyczy on obecności w realizacji drugiego wyróżnionych trybów – chyba (?) tylko tego trybu z racji jego charakteru – dodatkowej (w stosunku do „wyjściowej”, założonej w nim przez *parsimony principle*, negacji – por. wyżej) oficjalnej konstatacji, że trzeba jeszcze przyjąć nie-takie, jakie do tej pory zostały już zasadnie wykorzystane, ale okazały się

niewystarczające, postaci prywatności i dopiero w następnym etapie/następnych etapach przynajmniej podjąć próbę jej/ich pozytywnej charakterystyki i identyfikacji. Miałyby one za punkt wyjścia porównawcze zestawienie (zachowaniowego) funkcjonowania jednostki w dwu różnych układach (por. wyżej) a następnie wykorzystywały swoisty „przekład” wymiarów i parametrów tego funkcjonowania na strukturalną (?) charakterystykę wymiarów i parametrów, odpowiednio, prywatnego /nieprywatnego sposobu poznania, stanowiącego tego funkcjonowania podstawę.

III. Została stosunkowo wcześniej, na początku niemal II fragmentu niniejszych rozważań, ale, jak się wydaje, nie bezzasadnie, domniemana przydatność analizy poczynania sobie przez psychologię z prywatnością dla sprawy ujęcia świadomości. Efektywne jej sprawdzenie to złożone i na szeroką skalę zakrojone zadanie. Teraz możliwe jest jedynie zarysowanie najważniejszych punktów jego (tego działania) programu oraz jego reguł. Program ten obejmowałby kolejno:

- swoistą, konsekwentnie i całościowo przeprowadzoną, „kombinatorykę” wymiarów charakterystyki prywatności na różnych poziomach ogólności/konkretności oraz ocen na tych wymiarach, dla ustalenia stałości/zmienności w tym zakresie tak, by możliwe było cały czas wyróżnienie, jako teoretycznie możliwych, dowolnych postaci prywatności i ich identyfikacja;
- wyróżnienie, jako teoretycznie możliwej, takiej postaci prywatności, która „odpowiadałaby” świadomości (tak jak się ją dzisiaj rozumie), bez przesądzenia jednakże faktycznego jej istnienia i działania;
- przegląd rozmaitych momentów i wątków przewijających się w aktualnym (czysto) „możliwościowym” myśleniu o świadomości, a zatem w trybie i charakterze właściwym jedynie dla kontekstu/porządku odkrycia, a nie uzasadniania (por. zawartość cytatów obcojęzycznych z I fragmentu rozważań);

- koncentrację na najbardziej ogólnych, wręcz (?) formalny charakter mających, momentach i wątkach tego „możliwościewego” myślenia czy to o prywatności w ogóle, czy o świadomości, sugerowaną (na przykład) przez postulat Nagela poradzenia sobie z problemem psychofizycznym „ze świadomością” przez rozpoczęcie konstruowania teorii związku psychofizycznego od teorii umysłu uniwersalnego, formułowanej w kategoriach, które nie są ani psychologiczne/świadomościowe ani fizykalne, tylko jakieś trzecie (subjednostkowe/suborganiczne) i dalszej jego strukturalnej konkretyzacji<sup>17</sup>, czy (to inny przykład) Merleau-Ponty’ego<sup>18</sup> propozycję kategorii animiczności;
- wreszcie, jeśli można pozwolić sobie na spekulacje, zastosowanie tego trybu myślenia „możliwościewego” o prywatności (a może ostatecznie i o świadomości jako jej szczególnej postaci) do (s)konstruowania, w sposób wykorzystujący uzyskane w niniejszych rozważaniach wyniki, pewnego charakterystycznego ciągu.

Ciąg ten tworzyłyby, uporządkowane oczywiście nieprzypadkowo, rozmaite – tak co do przedmiotu jak i sposobu, z naciskiem jednak bardziej na sposób niż przedmiot (ze oczywistych względów w kontekście dotychczas prowadzonych rozważań) – postaci samopoznania, hipotetycznie postulowane w ramach wyjaśniania, zgodnie z *parsimony principle*, zachowania jednostki typu samokontroli, ujawniającego jej przewagę nad kontrolą jej zachowania przez otoczenie społeczne. Poszczególne, kolejne elementy tego ciągu, owe rozmaite postaci samopoznania byłyby artykułowane – właśnie co do swego sposobu – z jednej strony, zgodnie z sugestiami Nagela (por. wyżej), w (czysto?) formalnych kategoriach strukturalnych, z drugiej zaś tak

---

17 Th. Nagel, *Związek psychofizyczny*, tłum. z ang. R. Poczobut, w: *Analityczna metafizyka umysłu. Najnowsze kontrowersje*, red. M. Miłkowski, R. Poczobut, Warszawa 2008, 394–441.

18 M. Merleau-Ponty, *Fenomenologia percepcji*, tłum. z fr. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 2001.

w kategoriach negatywnych (najpierw) i pozytywnych (potem); przy czym w kategoriach pozytywnych oczywiście jedynie, tam, gdzie to jest w ogóle, i już, możliwe do przeprowadzenia.

Ciąg otwierałaby para kategorii – bezpośrednie (samo)poznanie zewnętrzne; pośrednie (samo)poznanie wewnętrzne. Nie tylko wprowadzają one dwa najbardziej znaczące, w kontekście niniejszych rozważań, wymiary, służące określeniu sposobów samopoznania, mające taki właśnie formalny i strukturalny charakter, a mianowicie: bezpośredniość/pośredniość; wewnętrzność/zewnętrzność, ale także ukazują możliwość wykorzystania w ujęciu ich wzajemnych relacji charakterystyk negatywnych/pozytywnych. Więcej jeszcze, naprowadzają – jako dwie różne postacie samopoznania – na moment różnie pojętego punktu widzenia i określonej przez niego perspektywy. I chociaż nie czynią tego w sposób do końca i jednoznacznie czytelny, to jednak nie można tego teraz całkowicie pominąć, szczególnie w kontekście przywołanej już wyżej teorii autopercepcji Bema oraz Ingardena twierdzenia o możliwości bezpośredniego – w specjalnym typie doświadczenia z zewnątrz – poznawania cudzych stanów psychicznych<sup>19</sup> czy wreszcie Merleau-Ponty'ego koncepcji drugiego/innego i jego poznawania<sup>20</sup>.

Drugi element/człon ciągu stanowiłoby już, ogólnie na razie potraktowane, nie-zewnętrzne, zatem wewnętrzne (od wewnątrz ujmujące swój przedmiot) samopoznanie bezpośrednio, dookreślone najpierw, tak negatywnie, jak i pozytywnie, jako prywatne oraz w dalszym konkretyzującym rozwinięciu ujęte pozytywnie w swej unikatowości jako proprio- i interocepcja. Kolejny człon to nie-takie, jak co dopiero wyróżniona proprio- i interocepcja, ale także, czy nadal jeszcze, bezpośrednio poznanie wewnętrzne, domagające się konkretyzującego je dookreślenia pozytywnego, które mogłoby, na przykład,

---

19 R. Ingarden R., *O poznawaniu cudzych stanów psychicznych*, w: tenże, *U podstaw teorii poznania*, Warszawa 1971, 407–427.

20 M. Merleau-Ponty, dz. cyt.

wykorzystywać – w efekcie czysto teoretycznego, możliwościowego, rozumowania przez analogię – kategorię zmysłu wewnętrznego.

Kolejny dalszy element konstruowanego ciągu – wyprzedzając dalszy ciąg wywodu trzeba go ocenić jako wręcz wyjątkowo ważny – byłby negatywnie ujęty ogólnie jako prywatna, ale nie-taka jak proprio- i interocepcja, i nie-taka jak funkcjonowanie zmysłu wewnętrznego, postać bezpośredniego poznania wewnętrznego, zaś jej pozytywne dookreślenie, nadal efekt czysto teoretycznego możliwościowego rozumowania, „podpowiadane” przez Ingardena koncepcję *Durchleben*, ujmowałoby ją (postać samopoznania) jako zupełnie wyjątkowy, wręcz dosłownie unikatowy, „przypadek”, w którym przedmiot (samo)poznania i proces (samo)poznania stanowią „jedno identyczne indywiduum”<sup>21</sup>. Gdyby wrócić na moment do przypomnianego wyżej ogólnego trybu roboty (tzn. wyjaśniania zachowania) i podstawowej określającej ten tryb zasady (tzn. *parsimony principle*), to trzeba by powiedzieć, że – czysto teoretycznie rzecz rozważając – może pojawić się w pewnym etapie tej roboty konieczność hipotetycznego przyjęcia nie-takich, jakie do tej pory wystarczały do wyjaśniania dotychczas konstатовanych przypadków przewagi jednostki w jej zachowaniach poddanych samokontroli (w zestawieniu z jej zachowaniami kontrolowanymi z zewnątrz przez otoczenie społeczne), postaci (samo)poznania, bo miał miejsce zupełnie wyjątkowy, wręcz dosłownie unikatowy, przypadek tej przewagi i, próbując go zgodnie z tą ogólną zasadą wyjaśniać, nie można niczego innego zrobić jak tylko hipotetycznie postulować, a tym samym i wyróżnić, nową postać prywatnego sposobu (samo)poznania i pozytywnie ją dookreślić w kategoriach tej Ingardenowskiej „jedności” przedmiotu i procesu (samo)poznania.

Nie da się już teraz, na tym etapie rozważań uniknąć postawienia co najmniej trzech pytań, coraz bardziej w miarę posuwania się

---

21 R. Ingarden, *O niebezpieczeństwie petitionis principii w teorii poznania*, tłum. z niem. D. Gierulanka w: tenże, *U podstaw teorii poznania*, dz. cyt., 357–406.

naprzód znaczących i coraz trudniejszych. Pierwsze z nich dotyczy kompletności skonstruowanego ciągu, nie znalazła się w nim bowiem – najkrócej rzecz nazywając – Bema postać prywatności; nie wiadomo także, czy ostatni z wymienionych elementów/członów i zgodnie z zamysłem jego (ciągu) konstrukcji, i faktycznie, ten ciąg zamyka. Drugie dotyczy tak jakości, jak i walorów poznawczych wyniku dotychczasowej roboty; bardziej konkretnie rzecz formułując, niemożliwości/możliwości czy, mocniej, możliwości/konieczności, już na tym etapie jej zaawansowania, identyfikacji ostatniej z wyróżnionych – na podstawie czysto formalnych, strukturalnych charakterystyk – unikatowej postaci prywatności z tradycyjnie i najmocniej rozumianą świadomością. Trzecie wreszcie nawiązuje do niebezpieczeństwa błędu *petitionis principii* i dotyczy niepowodzenia/powodzenia w jego uniknięciu w całości dotychczasowych poczynań i ewentualnej ich kontynuacji.

Wydaje się, że łatwa i już możliwa jest jedynie odpowiedź na pierwsze z tych postawionych bezpośrednio wyżej pytań; dokładniej tej jego konkretyzacji, która dotyczy nieobecności w skonstruowanym ciągu tej postaci prywatnego sposobu (samo)poznania, którą można wyinterpretować z Bema teorii autopercepcji. Trzeba ją bowiem wiązać ze złożoną i hybrydową naturą podstaw przewagi jednostki nad otaczającą ją społecznością w zakresie znajomości jej postaw i wynikającą stąd niemożliwością jednoznacznego usytuowania tej mającej prywatny charakter znajomości w strukturze ciągu. Natomiast odpowiedź na tę konkretyzację tego pytania, która dotyczy zamkniętości ciągu, trzeba na razie zawiesić. Musi ona bowiem zostać zrelatywizowana do rezultatów analiz, mających za przedmiot inne niż do tej pory uwzględnione czysto formalne, strukturalne charakterystyki – i ostatecznie identyfikacje – prywatnych form (samo)poznania. Poszukiwania mogą, jak się wydaje, iść w dwu, co najmniej, kierunkach. Na jeden z nich naprowadza taka możliwa czysto formalna strukturalna charakterystyka, na jaką wskazuje przedrostek „meta”, na przykład w złożeniu „metacharakter”, tzn.

wielorzędowość, a dokładniej „wyższorzędowość” (bycie wyższego rzędu ...). I chociaż ten metacharakter, zestawiony z unikatową jednością przedmiotu i procesu (samopoznania), jawi się niemal jako trywialny i zdaje się nie zapowiadać niczego ciekawego, to jego analiza winna zostać „dla porządku” przeprowadzona, a jej wyniki uwzględnione w ostatecznej odpowiedzi na pierwsze pytanie w jego ogólnej wersji. Ciekawszy i bardziej obiecujący zdaje się być drugi kierunek, sugerowany przez samą obecność w rozwinięciu pierwszego członu ciągu (tych) dwu momentów: punktu widzenia i określonej przez niego perspektywy. Nasuwa ona (ta obecność) najpierw pytanie o możliwość/nieвозмоść ich interpretacji w kategoriach czysto formalnych strukturalnych charakterystyk (samo)poznania. Następnie, pytania o: jedyność tej ich postaci z pierwszego członu ciągu oraz możliwość/nieвозмоść ewentualnego jej (tej jedyności) metodycznego zanegowania dla zbadania, w czysto możliwościowym rozumowaniu, i ewentualnego wyprowadzenia w jego wyniku, innych ich (tych momentów) postaci; oczywiście pod warunkiem ich (tzn. tych innych postaci) charakteryzowalności w czysto formalnych strukturalnych kategoriach. Wreszcie pytanie o ich obecność i wykorzystanie, ostatecznie niezbywalność, w wyjaśnianiu zachowań, których bez tego wyjaśnić się nie da. Wagi czy znaczenia idącemu w tym kierunku badaniu i jego przedmiotowi dodaje ich (badania i przedmiotu) zestawienie z ostatnim z analizowanych członów ciągu. Nasuwa ono bowiem możliwość pytania o ewentualne powtórzenie się (lub jego brak) gdzie indziej jeszcze takiego samego specyficznego „zejścia się” wyników dwu toków analizy: materialnoontologicznego badania poznania wykrywającego, jako coś możliwego, tę unikatową jedność przedmiotu i procesu poznania z jednej strony oraz ejdetycznego badania świadomości, stanowiącego podstawę do konstatacji tej właśnie jedności w przypadku świadomości. To „gdzie indziej jeszcze” dotyczy teraz przede wszystkim rozważanych bezpośrednio wyżej: (po pierwsze) nie-takiego, jak w przypadku pierwszego członu, punktu widzenia oraz (po drugie) określonej przezeń nie-takiej, jak

w przypadku tego członu, perspektywy, artykułowalnych w czysto formalnych strukturalnych kategoriach nie tylko negatywnie (najpierw), lecz także pozytywnie (potem). Jakość czy zawartość tej innej, nowej, już pozytywnej, cały czas jednak nadal czysto formalnej strukturalnej charakterystyki to osobna i skomplikowana sprawa. Ewentualne „zejście się” tej pozytywnej charakterystyki z formalną charakterystyką tego „jak to jest być świadomym” w Nagela rozumieniu tej frazy, stanowiące odpowiednik tego „zejścia się” wyników dwu toków wyvodu w przypadku ostatniego z analizowanych członów konstruowanego ciągu, miałyby, wydaje się, wyjątkowe znaczenie dla ewentualnej, przynajmniej wstępnej i tymczasowej, identyfikacji wyróżnionych prywatnych postaci (samopoznania) – ujętych w swych specjalnych aspektach (przedmiotu, procesu ich jedności; punktu widzenia i określonej przezeń perspektywy) w czysto formalnych strukturalnych kategoriach – z najmocniej rozumianą świadomością.

Gdyby jeszcze dało się ustalić, zaledwie możliwościowe czy aż koniecznościowe (to, czy w jedną tylko, którą (?), stronę, czy w obydwie strony, może pozostać na razie na boku) związki między przedmiotem i procesem (samo)poznania i ich „jednością” z jednej strony, a punktem widzenia i określoną przezeń perspektywą z drugiej, to – zamykając spekulacje, rozpoczęte wyżej konstrukcją ciągu – można by ewentualnie nie tylko wzmocnić podstawy tej wstępnej i tymczasowej identyfikacji (o której była mowa bezpośrednio wyżej), ale dokonać jej raz na zawsze. Więcej jeszcze, można by i o wiele spokojniej robić rachunek sumienia w sprawie popełnienia/niepopełnienia grzechu (błędu) *petitionis principii* i o wiele spokojniej pytać: „a co z unikatową przeżyciową jakością tego, jak to jest być świadomym?”.

Liczne, okazuje się, trzeba podjąć i rozwiązać problemy, zanim będzie można zasadnie bądź podważyć (zanegować), bądź potwierdzić, podniesione w tytule niniejszych rozważań walory poznawcze negatywnego ujęcia świadomości. Wydaje się jednak, że – pamiętając o możliwościach, jakie otwiera myślenie dywergencyjne – warto, nie po prostu, zwyczajnie, dopisać do nich jeszcze dwa problemy, nie byle



jakie dwa problemy, lecz właśnie ze względu na ich tę „niebylejącość” koniecznie je z całą świadomością postawić oraz oficjalnie zgłosić spodziewane tego korzyści w postaci znaczących implikacji dla rozwiązania całej listy tych wcześniej sformułowanych problemów. Jeden z nich wiąże się z rozmyślnie pomijanym w prowadzonych wyżej analizach związkiem „poznawczej” prywatności z bliskością, zażyłością, intymnością, wreszcie moją „niepoznawczą” (por. wyżej Skinnera koncepcję prywatności). Drugi natomiast z rozwojową, czy „systematyczną” jedynie, interpretacją tak Nagela<sup>22</sup> oraz Merleau-Ponty’ego<sup>23</sup> ujęcia wielości i różnorodności poziomów (występowania) takich postaci wewnętrznosci/subiektywności, które są różne od tradycyjnie rozumianej świadomości.

#### BIBLIOGRAFIA

- Ayer A., *Privacy*, w: *Studies in the Philosophy of Thought and Action*, ed. P.F. Strawson, British Academy Lectures, Oxford University Press, London – Oxford – New York 1968.
- Bem D., *Self-Perception Theory*, w: *Advances in Experimental and Social Psychology*, ed. L. Berkowitz, L. Berkowitz, vol. 6, Academic Press, New York 1972, 1–62.
- Collins Cobuild English Language Dictionary*, Collins, London – Glasgow 1990.
- Gennaro R. J., *The HOT Theory of Consciousness. Between a Rock and a Hard Place?*, *Journal of Consciousness Studies* 12(2005)2, 3–21.
- Güzeldere G., *Consciousness: What It Is, How to Study It, What to Learn from Its History*, *Journal of Consciousness Studies* 2(1995)1, 30–51.
- Ingarden R., *O niebezpieczeństwie petitionis principii w teorii poznania*, tłum. z niem. D. Gierulanka w: tenże, *U podstaw teorii poznania*, PWN, Warszawa 1971, 357–406.
- Ingarden R., *O poznawaniu cudzych stanów psychicznych*, w: tenże, *U podstaw teorii poznania*, PWN, Warszawa 1971, 407–427.
- Joynt R.J., *Are Two Heads Better than One?*, *Behavioral and Brain Sciences* (1981)4, 108–109.

---

22 Th. Nagel, *Związek psychofizyczny*, art. cyt.

23 M. Merleau-Ponty, dz. cyt.

- Kane R., *Significance of Free Will*, Oxford University Press, New York – Oxford 1998.
- Marcel A. J., *Phenomenal Experience and Functionalism*, w: *Consciousness in Contemporary Science*, eds. A.J. Marcel, E. Bisiach, Oxford University Press, Oxford 1988, 121–158.
- Merleau-Ponty M., *Fenomenologia percepcji*, tłum. z fr. M. Kowalska, J. Migasiński, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.
- Nagel Th., *What Is It Like to Be a Bat?*, w: tenże, *Mortal Questions*, Cambridge University Press, Cambridge 1979, 165–180 (pierwsze wydanie: *Philosophical Review* 83(1974)4, 435–450).
- Nagel Th., *Związek psychofizyczny*, tłum. z ang. R. Poczobut, w: *Analityczna metafizyka umysłu. Najnowsze kontrowersje*, red. M. Miłkowski, R. Poczobut, IFiS PAN, Warszawa 2008, 394–441.
- Natsoulas Th., *An Examination of four Objections to Self-intimating States of Consciousness*, *Journal of Mind Behavior* 10(1989), 63–116.
- Natsoulas Th., *Concept of Consciousness*, *Journal of Mind Behavior* 4(1983), 13–59.
- Natsoulas Th., *What Is Wrong with Appendage Theory of Consciousness*, *Philosophical Psychology* 6(1993)2, 137–155.
- Skinner F.B., *Pół wieku behawioryzmu*, tłum. z ang. J. Siuta, *Przegląd Psychologiczny* 30(1987)1, 13–33.
- Wilkes K. V., *Is Consciousness Important?*, *British Journal for the Philosophy of Science* 35(1984)3, 223–243.

## THE COGNITIVE VALUES OF THE APOPHATIC APPROACH TO... CONSCIOUSNESS (?)

**Abstract.** The long and rich tradition of consciousness studies should not lead us to neglect or abandon at the very beginning any of the theoretically possible kinds of approaches to this peculiar subject-matter, including the apophatic/negative one. This specific approach is suggested by the content of the parsimony principle, as well as by Ayer's explication of privacy and the expression "over and above" used by Marcel to present the peculiarity of consciousness as a theoretical construct compared to other psychological constructs. The cognitive values of this approach – in the forms of finding "not as usually described behaviors" first and "not as usually applied explanatory constructs" then – consist in characterizing and pointing out the extraordinary otherness of certain types of behaviors (actually studied and to be explained); the insufficiency of the current constructs for explaining them (i.e. behaviors); the necessary peculiarity of the construct to be used to explain them and the possible directions to search for its positive character, including its identifications as consciousness as a final consequence.

**Keywords:** consciousness, apophatic approach

---

KRZYSZTOF KRZYŻEWSKI

k.krzyzewski@uksw.edu.pl

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Instytut Psychologii  
Wóycickiego 1/3, 01-938 Warszawa

DOI: 10.21697/spch.2016.52.3.04